

KS. DR ANDRZEJ GAŁKA

**Wspólna beatyfikacja
kard. Wyszyńskiego i Matki Czackiej.
„Święci się zawsze gdzieś spotkają”**

Kiedy w ubiegłym roku okazało się, że z powodu pandemii, beatyfikacja Czcigodnego Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego musi być odwołana, a kilka miesięcy później papież Franciszek podpisał dekret beatyfikacyjny Czcigodnej Sługi Bożej Matki Elżbiety Czackiej, wtedy, pewnie trochę żartobliwie powiedziałem: *Syn zaczekał na Matkę*. Dlatego bardzo się ucieszyłem, gdy ksiądz kardynał ogłosił, że uroczystości beatyfikacyjne będą wspólne. Wydaje mi się, że znam dosyć dobrze relacje, jakie ich łączyły i pomyślałem sobie, że w tym wydarzeniu może być głęboki zamysł Boży. Bóg chce nam pokazać, jak dwoje ludzi może sobie wzajemnie pomagać w drodze do świętości. Dlatego tę krótką refleksję, a może lepiej medytację o życiu dwojga, ufajmy niedługo błogosławionych: Matki Elżbiety i księdza Prymasa – naszego biskupa, zatytułowałem *Święci się zawsze gdzieś spotkają*.

Nie byli rówieśnikami, Elżbieta Czacka była starsza od Stefana Wyszyńskiego o 25 lat. Oboje przeszli w młodości przez trudne doświadczenia. Niewidoma, młoda dziewczyna i młody, chory kleryk. Trudne początki, ale życie pełne ufności i błogosławiony koniec. Jak wielkich dzieł Bóg przez nich dokonał. Możemy pytać, jak to było możliwe? Po ludzku nie powinno się udać. Ale ich życie pokazuje, że *dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych*. Przez *Krzyż do nieba* mówiła swoim siostram, niewidomym i świeckim współpracownikom Dzieła Matka Elżbieta Czacka. *Soli Deo* przypominał wszystkim w 1946 r. młody biskup lubelski, Stefan Wyszyński. Mogli uczynić tyle dobra, ponieważ całkowicie oddali swoje życie Bogu i na serio przyjęli słowa św. Pawła *nic nie może odłączyć nas od miłości Chrystusowej*.

Żeby naprawdę komuś pomóc, trzeba chociaż na chwilę zapomnieć o sobie. Żeby od kogoś przyjąć pomoc, trzeba uznać, że się jej potrzebuje i do tego potrzeba trochę pokory. W obu przypadkach jest to niezwykle trudne, dlatego rzadko się to udaje. Siostrze Elżbiecie od Ukrzyżowania Pana Jezusa udało się tak dobrze, że światło, z którego czerpała, świeci jasno do dziś. Księdzu Stefanowi również. Ani ślepotą, ani brak zdrowia, w niczym im nie przeszkodziły.

Późniejsza założycielka Dzieła Lasek urodziła się w Białej Cerkwi – dziś Ukraina – 22 października 1876 r. Jako hrabianka otrzymała staranne wychowanie i wykształcenie. Żyła w wygodzie i dostatku. W wieku 22 lat ostatecznie utraciła wzrok. Ślepotą młodej Róży stała się dla rodziców upokorzeniem nie do przyjęcia. Dom zamknął się na gości. Jak zaakceptować to, na co nie potrafią się zgodzić nawet najbliżsi –

myślała. **Zrozumiała, że może liczyć tylko na Boga, któremu ufała, i na siebie.** Zamiast jechać na kolejną operację za granicę, jak tego chcieli rodzice, przyjmuje radę okulisty, doktora Gepnera – przyjaciela domu – który mówi jej prawdę: *wzrok jest na zawsze stracony*. Ale zarazem wskazuje drogę – nikt w Polsce nie zajmuje się niewidomymi. Zrozumiała, że jest odpowiedź jak dalej żyć i że jest wskazówka na drogę.

Młoda hrabianka zbiera doświadczenia w ośrodkach dla niewidomych za granicą, uczy się pisma brajla. Postanawia stworzyć instytucję, Dzieło, w którym będą mogli kształcić się i przygotowywać do samodzielnego życia niewidomi. Gdzie nauczą się, że mimo niewidzenia mogą być szczęśliwi. Po latach mówiła do Janiny Doroszewskiej: *Tak jak doktor Gepner był moim wielkim dobroczyńcą, tak największym moim szczęściem jest to, że zostałam niewidomą. Cóż by ze mnie było, gdyby nie to kalectwo? Jakie byłoby moje życie bez niego?* Jej ślepotą stała się skała, na której Bóg mógł wybudować piękny dom. Nadano mu nazwę *Dzieło Lasek*. Ta mężna i dzielna niewiasta, jaką znamy z jej zapisków, głęboko zjednoczona z Bogiem, widząca Jezusa, który krwią swoją obmywa ją i całe jej dzieło, jest jednocześnie człowiekiem zwyczajnym i serdecznym. Troszczy się o każdy najmniejszy drobiazg, o ludzi, których spotyka.

W tym samym czasie, gdy młoda Róża przygotowuje się do pełnienia późniejszej misji, 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli nad Bugiem, na pograniczu Podlasia i Mazowsza, przychodzi na świat Stefan Wyszyński.

Po wstąpieniu do Seminarium Duchownego we Włocławku okazało się, że Stefan jest chory na gruźlicę. Choroba postępuje tak szybko, że młody alumn, jak również jego przełożeni, boją się, że nie dożyje do święceń kapłańskich. Stefan modli się, szczególnie do Matki Najświętszej, aby wyprosiła mu łaskę święceń i aby mógł odprawić przynajmniej Mszę Świętą prymicyjną. Potem będzie mówił, że to Niepokalana uratowała mu życie. To cierpienie, które przeszedł w czasie studiów nauczyło go – jak sam powie – patrzeć z pokorą na drugiego człowieka. W czasie studiów spotyka po raz pierwszy księdza Władysława Kornilowicza, o którym później powie, że wywarł on ogromny wpływ na całe jego życie kapłańskie. Ta znajomość, która podczas studiów na KUL-u przerodziła się w głęboką przyjaźń, przetrwała aż do śmierci księdza Kornilowicza. W lipcu 1926 r. na zaproszenie księdza Kornilowicza przyjeżdża po raz pierwszy do Lasek. **Wtedy też ma miejsce pierwsze spotkanie z Matką Czacką.**

Tak Prymas na spotkaniu z siostrami w Laskach w 1965 r., wspomina to spotkanie: *Trzydzieści lat minęło w lipcu od pierwszej mojej wędrówki z Warszawy do Lasek, bodajże z siostrami i jeszcze jedną przyjazną duszą temu zakątkowi. Przyszliśmy na pustkowie. Była kaplica, wzniesiony jeden, drugi dom, a wokół las (...). Człowiek się dziwi, że tutaj dokonano się coś wielkiego, że tu Bóg zasiał ziarenko gorczyczne, które tak przeżyło się ramionami w górę, że stało się drzewem (...).*

*Pamiętam tak wiele doznań tu łaski Bożej, która brała ludzi za czupryny i gdy chcieli pełzać po ziemi uczyła ich latać. Zaś w czasie sympozjum poświęconego 50-leciu istnienia Lasek, w grudniu 1973 r. powie: **Pan Bóg dał mi sposobność zetknięcia się z Matką i Ojcem, i mógłbym się wiele od nich nauczyć. Powiem krótko: łaski, która wtedy była mi dana nie umiałem właściwie wykorzystać. Bo ludzie szli swoimi drogami na przełaj, a ja za bardzo nauczyłem się chodzić bitymi drogami, chodnikami zaprogramowanymi, dającymi się ująć w konkretne wykłady. Nie dało się tego pogodzić.** Niemniej zapoczątkowana wtedy przyjaźń z Dziełem i jego założycielami, przetrwała aż do końca dni wielkiego Prymasa.*

Szczególnie ważne są relacje Matki z księdzem Wyszyńskim w czasie okupacji.

Jak wiemy, po wybuchu wojny, ksiądz Wyszyński musiał opuścić Włocławek i udać się do Wrociszewa, do swojej rodziny. Jednak w roku 1940 potrzebny był kapelan w Kozłówce, gdzie przebywała grupa 24 młodych siostr i 18 niewidomych dziewcząt. Ojciec Kornilowicz, który przebywał wtedy w Żułowie – filia Lasek na Lubelszczyźnie – zasugerował, aby siostry zwróciły się z prośbą do księdza Wyszyńskiego. Na prośbę i z upoważnienia Matki, jedna z sióstr udała się do Wrociszewa i jak pisze, *w skromnym domku zastała księdza profesora nad książkami Na widok mojego habitu ucieszył się bardzo, wstał i powiedział: **Laski przyjechały do mnie! Wytłumaczyłam mu, że przyjechałam z polecenia Matki Czackiej i księdza Kornilowicza, i zapytałam, czy zechce przyjechać do Kozłówki (...). Zgodził się natychmiast.*** Od tej chwili nastąpiły lata bardziej intensywnego zaangażowania w środowisku Lasek. Zimą 1941 r. laskowska grupa z Kozłówki, ze względu na bezpieczeństwo, przeniosła się do Żułowa, do domu sióstr. W czerwcu 1942 r. ksiądz Wyszyński, przyjeżdża do Lasek, na miejsce księdza Jana Zieji, jako kapelan sióstr, niewidomych a także jako duszpasterz okolicznej ludności i kapelan Armii Krajowej. W trudnym czasie II wojny światowej pracował z Matką Czacką nad Konstytucjami Zgromadzenia, zbliżał się bowiem termin kolejnego ich zatwierdzenia, omawiał z Matką sprawy codzienne i sytuację Zakładu, poświęcając na to, co dzień parę godzin. Skrupulatnie odnotowano to w *Dzienniku przyjęć Matki*. Szczególnie w latach 1943-1944.

Już w 1942 r. dowództwo VIII Rejonu AK planowało, że na wypadek Powstania Warszawskiego, w Domu Rekolekcyjnym powstanie szpital wojenny. Ksiądz Wyszyński miał wątpliwości, czy można tak narażać niewidomych, dyskusje przecięła Matka, stwierdzając: *Decyzja podjęta w 1939 r. walki o wolność obowiązuje i teraz.* Była zdania, że niewidomi nie mogą stać na boku, skoro walkę podjął cały naród. Tuż przed wybuchem powstania szpital poświęcił ks. Stefan Wyszyński. Po latach Prymas tak to wspomina: *Był to moment, który odsłonił nowe oblicze Matki Róży Czackiej (...). **Patrzyłem wtedy na Matkę i myślałem sobie, skąd w tej kobiecie, zajętej przecież swoim Dziełem, taka odwaga, aby wystawiać Dzieło na wszelkie niebezpieczeństwa związane z czynnym zaangażowaniem w powstanie. Matka***

była zdecydowana. Uważała, że trzeba okazać postawę mężną, bo tego wymaga w tej chwili cały świat (...). Odsłonił mi się wtedy nowy obraz człowieka, który dotychczas oddany był tylko modlitwie i służbie ociemniałym. I taką postać, i taką osobowość widzę do tej pory. Było w niej coś z Traugutta. I dalej mówił Prymas. *A Matka dla nas wszystkich była źródłem spokoju, rozważa i gotowości służenia. Zawsze gotowa, zawsze czujna.*

W marcu 1945 r. ksiądz Stefan Wyszyński opuszcza Laski i wraca do Włocławka. Po drodze odwiedza grupę niewidomych z siostrami w Maurzycach, koło Łowicza. Z Łowicza pisze pierwszy list do Matki, w którym daje piękne świadectwo o bezinteresownej i radosnej posłudze sióstr wobec niewidomych. I kończy list słowami *Ręce Matki ze czcią całuję, pełen wdzięczności za wszystko dobro, którego w Laskach doznałem. Po opuszczeniu Lasek rozpoczyna się nowy etap w relacji Matka – ksiądz Wyszyński, czas pisania listów.* W 2006 r. Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, we współpracy ze Zgromadzeniem Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, wydał listy Matki Czackiej do księdza Wyszyńskiego i księdza Wyszyńskiego do Matki. W sumie 65 listów i kartek. Pierwszy ukazał się pod datą 10 III 1945 r., ostatni z datą 31 XII 1952 r. W archiwum sióstr znajdują się jeszcze dwa pierwsze listy, z przełomu lat 1938/39, dotyczące osobistych problemów innej osoby i zostały wyłączone z wydanego zbioru. Korespondencja ta pokazuje, jak bardzo wspierali się modlitwą, radą i przyjaźnią. Nie skupiali się na wydarzeniach świata zewnętrznego, nie skarżyli się na trudy i przeciwności. Pisali o tym, co w życiu istotne. Wśród listów są też krótkie kartki z życzeniami z okazji imienin i świąt, bądź kartki przysłane Matce z Rzymu. Czasami pojawiają się też rzadkie, na pozór lakoniczne wzmianki o wydarzeniach z życia osobistego.

Po nominacji księdza Wyszyńskiego na biskupstwo lubelskie, kontakt z Matką i Laskami nie rozluźnia się. Biskup lubelski otacza opieką dom w Żułowie. Korespondencja między Matką i młodym biskupem, jest tak samo żywa, serdeczna i pełna wzajemnej troski. Widać wyraźnie, jak **Bóg złączył tych dwoje ludzi, jak są sobie wzajemnie potrzebni. Troska biskupa o Laski pokazuje wielką miłość do tego Dzieła. Miłość głęboką i wzajemną.** Matka Elżbieta i siostry franciszkanki otaczają modlitwą biskupa Stefana Wyszyńskiego również wtedy, gdy w 1948 r. zostaje arcybiskupem warszawskim i gnieźnieńskim, a tym samym Prymasem Polski, a w 1952 r. kardynałem. Matka doda jeszcze, że odtąd uważa go za *najwyższą w Polsce władzę*. Dla niego Laski nie przestają być domem, w którym zawsze może szukać oparcia i chwili wytchnienia, będzie wracał do Lasek wiele razy, jak tylko czas mu na to pozwoli. Po śmierci księdza Kornilowicza staje przy Matce założycielce, niewidomej franciszkance i do końca jej życia jest dla niej pomocą.

Oprócz wspomnianych listów, ważnym przyczynkiem do poznania kim była dla kardynała Matka Czacka, są jego zapiski *Pro Memoria*. Wynika z nich, że każdego roku, z wyjątkiem lat uwięzienia, Prymas był kilkanaście razy w Laskach i za każdym razem odwiedzał Matkę. Zaś w czasie uwięzienia, w listach do swojego ojca lub siostry, prosił, aby odwiedzali Laski i dopytywał, co się w nich dzieje. W jednym z listów prosił swego ojca, aby przysłał mu fotografię Matki Czackiej i księdza Kornitowicza. Zaś pod datą 9 września 1950 r., dziękując za przysłanie fotografii napisał: *Dziś są mi te twarze wielką pomocą.*

Jak ważna była dla niego Matka, pokazuje to czas jej choroby, gdy nie pełniła już żadnych funkcji w Zgromadzeniu i Towarzystwie. Zwłaszcza ostatnie tygodnie jej życia. 4 maja 1961r. przyjeżdża specjalnie do Lasek, aby odprawić Mszę Świętą w jej intencji i udzielić jej odpustu zupełnego na godzinę śmierci. Przyjeżdża też 12 maja, gdy właściwie rozpoczęła się agonia. W drodze do Gniezna, 14 maja, zatrzymuje się w Laskach, aby modlić się przy nieprzytomnej Matce i udzielić jej swego błogosławieństwa. O śmierci Matki Prymas dowiaduje się w Gnieźnie. Po powrocie do Warszawy, 18 maja wieczorem przyjeżdża do Lasek, aby modlić przy otwartej trumnie Matki. Za to 19 maja bierze udział w jej pogrzebie i wygłasza mowę pożegnalną. W kazaniu, które wygłosił, powiedział: *W tej chwili moim jest obowiązkiem stanąć przy tym obfitym źródle wody żywej i z pomocą nieudolnych słów pochwycić przynajmniej odrobinę ożywczych wspomnień z bogatego życia Matki naszej, Matki naszych serc, Matki Dzieła, Zgromadzenia i rodziny laskowej niewidomych.* I dalej mówił Prymas: *Usiłujemy odsłonić testament, który w milczeniu przekazała nam, spadkobiercom swej bogatej spuścizny (...). Patrzymy na Matkę, inaczej jej tutaj nie nazywaliśmy. Nie tylko siostry zakonne i rodzina niewidomych, ale i my kapłani (...), czerpaliśmy z bogatego ducha naszej Matki i duchowości tego ubłogosławionego przez Boga miejsca (...). Matka zawsze umiała znaleźć dla siebie chwilę na osobiste obcowanie ze swym Bogiem ukrytym. To był człowiek, który nieustannie stał w obliczu swego najlepszego Boga (...). Człowiek, który wytrwale czerpał z niezgłębionego źródła Bożej miłości! Dlatego zdołała tylu ludzi wokół siebie obdzielić i pożywić tą miłością.*

Po śmierci Matki, ksiądz Prymas często będzie wracał do grobów założycieli. Przed każdym wyjazdem do Rzymu, na sesje soborowe, przed każdym ważnym wydarzeniem, często, przed trudnymi rozmowami z ówczesną władzą komunistyczną, niepostrzeżenie, bez zapowiadania się, chociaż na chwilę, jedzie do Lasek, aby tam się modlić.

W archiwum, w Laskach zachowała się bogata spuścizna kardynała Stefana Wyszyńskiego, mówiąca o jego zaangażowaniu w życie Zgromadzenia i Towarzystwa. **Z zachowanych tekstów wynika, że każdego roku Wielki Piątek i Wielką Sobotę, przed południem, kardynał spędzał w Laskach – z wyjątkiem lat uwięzienia.** W Wielki Piątek uczestniczył w liturgii Męki Pańskiej, spotykał się z różnymi

ludźmi, zaś w Wielką Sobotę wygłaszał konferencję do ludzi Lasek, często zaś osobno zaś dla sióstr. Przypominał w nich postać Matki, jej życie i prosił siostry, a często upominał, by nie zagubiły ducha i stylu życia Matki. Tak mówił do sióstr w Wielką Sobotę 1958 r.: *Jestem 32 lata „obywatelem miasta laskowskiego”, patrzyłem na to, wiem. Cechą naszej Matki było to, że umiała być zawsze pogodna. To była prawdziwa Franciszka Służebnica Krzyża. Ona zrozumiała ducha Ewangelii, ducha Krzyża – i chciała tego ducha wpoić w was (...). Pragniemy, aby on się utrzymał i abyście wy były służebnicami Krzyża, a nie samych siebie.*

Wiemy, że gdy wymagało tego dobro dusz, dobro człowieka, Kościoła i Narodu, ksiądz Prymas potrafił być surowy, być znakiem sprzeciwu. Tego też się uczył od Matki Czackiej, z którą, jak mówił, współpraca nie była łatwa, bo Matka wymagając od siebie, wymagała też od innych. *Umiała być w tych wymaganiach niezwykle surowa, jakkolwiek wszyscy czuli, że surowość jej podyktowana jest wielką miłością dusz, Sprawy i Dzieła.*

Bóg złączył tych dwoje ludzi, którzy potrafili się szlachetnie różnić i mimo to, przez nich dokonywał wielkich rzeczy, często po ludzku niemożliwych. Przez Krzyż do nieba i Soli Deo, jakże aktualne jest to i dzisiaj. Zostawili nam drogę. Innej szukać nie trzeba. I już na koniec, w Wielką Sobotę 13 kwietnia 1963 r., na spotkaniu z mieszkańcami Lasek, ksiądz Prymas powiedział *Osobiście pragnę wam jasno powiedzieć, że gdy mi jest niełatwo – bo przecież nie brakuje powodu – to mam patronów, do których mogę się odwoływać i wiem, że mi pomogą. Pierwszym jest nasz Ojciec (...), a drugim sprzymierzeńcem jest Matka, do której trzeba się tak po cichu podsunąć (...). Ja się nigdy nie modłę za Matkę Czacką, ja się tylko modłę do Niej. Pamiętajcie, więc, że Oni oboje są na pewno w chwale Ojca.*

*Tekst wygłoszony na sesji w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej
11 lutego 2021 r.*

Źródło: <https://stacja7.pl/swieci/swieci-sie-zawsze-gdzies-spotkaja/>